

Kastrowanie I RP

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Piotr Kaszczyszyn opublikował ciekawy tekst ([Więcej niż wykleci](http://jagiellonski24.pl/2017/03/01/wiecej-niz-wyklec-i) ([http://jagiellonski24.pl/2017/03/01/wiecej-niz-wyklec i](http://jagiellonski24.pl/2017/03/01/wiecej-niz-wyklec-i)), jagiellonski24.pl) nad którym warto się pochylić.

"Polskość jest polifoniczna. Dlatego państwowa polityka historyczna musi być rozpisana na wiele głosów i uwzględniać różnorodność polskich tradycji ideowych. Jednocześnie, aby być skuteczną, nie może ograniczać się tylko do rocznicowych marszy i okolicznościowych przemówień. Perspektywa wyzwania nadchodzącego drugiego stulecia polskiej niepodległości wymaga od nas dojrzałości.

W centrum nowej wizji polityki historycznej powinno znaleźć się Muzeum Cywilizacji. Nowa placówka powinna stworzyć opowieść o polskich naukowcach, odkrywca, badaczach, przedsiębiorcach, społecznikach, ludziach świata kultury. Tych, którzy budowali potęgę naszego kraju inaczej niż za pośrednictwem karabinów. W naszej polityce historycznej życie codzienne zbyt długo pozostaje w cieniu wojny, a osiągnięcia naukowe czy biznesowe znikają przykryte kolejnymi rocznicami wygranych i przegranych bitew."

Są to bardzo ważne postulaty. Nie chodzi nawet o to, że polska tożsamość powinna być budowana nie tylko na wątkach wojennych, ale o to, że polskie dziedzictwo „pozawojenne” jest tak bogate i cenne cywilizacyjnie, że omijanie go to deformowanie polskości.

Moja niezgoda z Autorem dotyczy jednak zakresu owego dziedzictwa. W sferze werbalnej wiele się w Polsce powtarza o 1050. rocznicy państwa polskiego. W sferze jednak praktycznej — w sferze uprawianej polityki historycznej, nasi intelektualiści zauważają jedynie ostatnie 250 lat. Piotr Kaszczyszyn postuluje, by „dojrzała polityka historyczna” była „opowieścią o trzech transformacjach symbolizowanych przez trzy daty: 1772, 1918 i 1945”. Pierwsza transformacja to budowa „nowoczesnego narodu” i „przemiana Polski agrarnej w Polskę miejską”.

Trudno się zgodzić z taką wizją, ponieważ prowadzi ona do wniosku, że Polska Opowiadana zaczęła się z rozbiarami Polski. W tekście widać krytyczny dystans do I RP, czyli okresu, kiedy Polska najwięcej znaczyła w dziejach Europy i świata, i kiedy powstał u nas system znacznie mniej wykluczający niż ówczesne systemy europejskie. I RP tym różniła się od ostatnich 250 lat, że w jej okresie Polacy nie uciekali za granicę, lecz cudzoziemcy z różnych krajów imigrowali do Polski, która chętnie ich witała. Po upadku I RP kierunek migracji jest nieprzerwanie dokładnie przeciwny. Usiłuje się nam obecnie zaaplikować z brukselskiego rozdzielnika kontyngent imigrantów o których wiemy, że wcale nie chcą w Polsce mieszkać.

W moim przekonaniu, publicysta cenionego przeze mnie Klubu Jagiellońskiego, w jak najbardziej dobrej wierze i słusznym postulacie, wpada jednak w tę samą pułapkę na której opiera się krytykowana przezeń polityka historyczna: to właśnie przez wykastrowanie I RP historia Polski i polska tożsamość jawi się wyłącznie jako pasmo walki i to zazwyczaj walki martyrologicznej. Tylko spojrzenie na całe dzieje pozwala zrozumieć, że osią polskiej tożsamości nie jest walka lecz przede wszystkim wolność. Walka jest oczywiście bardzo ważnym komponentem naszej tożsamości i naszego dziedzictwa, ale niekoniecznie dominującym.

Krytykom „anarchicznej” I RP, która w polskim dyskursie polityczno-historycznym występuje albo w kontekście upadku albo „niewoli chłopów”, można poradzić, by z „nieudolną” szlachecką Polską zestawili nowoczesną Polskę inteligencką (II RP) oraz Polskę ludową (PRL). Na bazie negocjowania dziedzictwa I RP nie udało się jak dotąd stworzyć państwowości, która by choć w części była tak trwała, jak I RP, która przetrwała kilkaset lat. Polska inteligencka została zgnieciona po dwóch dekadach. Polska ludowa przetrwała cztery dekady. Trwały polski projekt nie może być odbudowany bez dziedzictwa I RP — najważniejszego polskiego dziedzictwa.

Polskość to nie są trzy transformacje ostatnich trzech wieków, lecz imponujący wielowiekowy proces ewolucyjny, napędzany przez wybitne jednostki i polityczne społeczności. Nie można na I RP patrzeć dzisiejszymi kalkami. W swoim ówczesnym kontekście dziejowym I RP była dziełem awangardowym, wyróżniającym się, które wydało wiele owoców do dziś będących komponentami naszej tożsamości.

Nie neguję doniosłości trzech wspomnianych transformacji polskich, ale ów czas to permanentne odrzucanie i negocjowanie kluczowego polskiego dziedzictwa. W efekcie rozpamiętuje się

dziś i idealizuje dość brutalny sposób „wyzwolenia chłopów” przez zaborców, ale nie rozpamiętujemy już, że pierwsze masowe umieranie z głodu spadło na Polskę dopiero po upadku I RP. Powiela się dziś karykaturalne i niewiele mające wspólnego z rzeczywistością stereotypy szlachty jako archaicznej i anarchicznej kasty próżniaczej, po upadku której dopiero wynaleziono nowoczesność, ale nic praktycznie nie mówi się o nowoczesnym przemyśle stworzonym przez rodzinę [Skirmuntów](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9972/k,2) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9972/k,2) na Polesiu. To ten ród szlachecki tworzył fabryki wraz z całym zapleczem socjalnym i kulturalnym dla robotników. To nie miejscy socjaliści czy sowieccy komuniści wynaleźli podmiotowe podejście do pracowników, ale było ono realizowane wcześniej przez twórcę najpiękniejszego dworku szlacheckiego w Polsce.

Zamiast więc budować nową politykę historyczną wokół sądu nad I RP może przyszedł wreszcie czas, by zacząć analizować tę część polskiego dziedzictwa, która wydała Witelona, Pawła Włodkowica i Mikołaja Kopernika.



W swoim dystansie wobec I RP intelektualiści prawicowi są zdumiewająco zbieżni z intelektualistami lewicowymi. O ile jednak lewica neguje dorobek I RP w związku ze swoją niewiarą w teorię ewolucji kulturowej i ideologicznym spojrzeniem na historię, o tyle prawica w krytyce jest bardziej powściągliwa i zazwyczaj ogranicza się do ignorowania tej części polskiej historii. Lewica nad I RP przedkłada uzależnioną od Moskwy Polskę Ludową a nawet państwa zaborcze, które wszak zniosły pańszczyznę. Dla prawicy Polska to przede wszystkim II RP. W tym ujęciu całe ostatnie 250 lat opisywane jest w relacji do ideału II RP: okres zaborczy to droga do II RP, okres PRL to postzaborcza walka z II RP, natomiast okres solidarnościowy to próba odnowienia i kontynuowania II RP.

Lewica, która w swoich idealizacjach nader łaskawie spogląda na obce panowanie (co jest naturalną konsekwencją stosunku do PRL oraz modernizacyjnej roli państw zaborczych), pozornie odżegnuje się od prowadzenia polityki historycznej. W praktyce oznacza to jedynie tyle, że pozostawia polskie społeczeństwo dla popkulturowej polityki historycznej, czyli dla polityki anglo-amerykańskiej. Postulat braku polityki historycznej jest kompletnym nonsensem, ponieważ nie sposób jej uniknąć w naszej kulturze popularnej. Wiele seriali czy filmów, jakie oglądamy, zawiera bardzo obficie implementowaną politykę historyczną. Bardzo często jest to polityka, która jest zupełnie obca polskiemu doświadczeniu i problemom, np. do znudzenia wałkowany temat postkolonialny i postrasistowski — poprzez swoje filmy Angloamerykanie rozliczają się z wiekami eksploatacji kolonii oraz niewolnictwa czarnoskórych - rzeczy dla nas zupełnie abstrakcyjne. By jakoś zbliżyć nas do angloamerykańskiej polityki historycznej, lewicowi intelektualiści usiłują na siłę wpisać polską historię w dziedzictwo kolonialne. Polska miała zupełnie inną specyfikę, była pod wieloma względami inna niż państwa zachodnie, choć była częścią zachodu. Powinniśmy pisać

własne opowieści i własną historiozofię, a nie przeżywać cudze dzieje.

Prawica postuluje stworzenie własnej polityki historycznej, ale jest ona całkowicie zafiksowana na II RP. I w tej optyce siłą rzeczy muszą dominować wątki martyrologiczno-militarne. Prawica wiele mówi o tysiącletniej Polsce, ale praktycznie jej nie chce zauważać, nie chce z niej korzystać.

Choć taka polityka jest lepszym podejściem niż lewicowy „brak polityki historycznej” czyli faktyczna zgoda na angloamerykańską politykę historyczną, tym niemniej naszym odniesieniem nie może być jedynie ostatnie 250 lat, ponieważ w okresie tym nie zbudowano żadnej silnej podmiotowości polskiej na arenie międzynarodowej. Naszym celem jest stworzenie w aktualnych warunkach systemu politycznego, który dorówna swoją trwałością I RP, a nie jest to zadanie łatwe.

*

Do tekstu „Więcej niż wyklęci” odniósł się również dr Radosław Sikora, historyk specjalizujący się w historii wojskowości I RP:

"Autor proponuje kontynuację komunistycznych (i to tych wczesnokomunistycznych) zabiegów: 'Potrzebujemy ludowej historii Polski, a naszą zbiorową wyobraźnię nie powinny rządzić wyłącznie szlacheckie dworki' — co służyło marginalizowaniu dorobku tej grupy obywateli, która tę Polskę stworzyła i kształtowała.

Komuniści tak postępowali do lat 70. XX w. Nic z tego nie wyszło i teraz też nie wyjdzie. Nie da się z Polaków wypręparować i odrzucić Grunwaldu, Wiednia, husarii i szlacheckich dworków, choćby dlatego, że rzeczywistość skrzeczy, a tamte czasy, to epoka kiedy Polska była krajem sukcesu. A sukcesu i poczucia własnej wartości normalny człowiek łaknie jak kania dżdżu. Nie opowieści o trudach życia codziennego dziewiętnastowiecznych łódzkich robotników, czy chłopów. Naukę historii Polski nie wolno ograniczać tylko do 250 lat, bo Polakami staliśmy się już setki lat wcześniej. Postawy patriotyczne i obywatelskie kształtowały się już w średniowieczu, a nie zaledwie w XIX czy XX w. Najsilniejszym państwem byliśmy nie w XX w., czy tym bardziej w XIX, ale wcześniej. Skoro mamy się uczyć (słuszny postulat) odnosić sukcesy, to uczmy się właśnie tego, dlaczego tamta, dawna Polska była w stanie połączyć trzy rzeczy w jedno: wolność, dobrobyt, skuteczność (także militarną). Oczywiście uczmy się też tego, co się stało, że to wszystko po kilku wiekach runęło.

Naukę współczesnej historii Polski należałoby zacząć nie od "symbolicznego sądu nad I RP", ale od symbolicznego sądu nad transformacją 1989 r. To jest nasza współczesność. Kilka milionów polskich emigrantów, katastrofa demograficzna, polski przemysł, banki, media itd. w cudzych rękach. To najpierw należy uczciwie osądzić a dopiero później, mając świadomość dzisiejszego stanu rzeczy, oceniać dorobek przodków.

Czytamy dalej: „W nową politykę historyczną muszą być zaangażowane środowiska intelektualne skupione wokół czasopism lub portali idei. Postulat zachowania ideowej różnorodności zakłada maksymalny pluralizm samych zaangażowanych. Dlatego trudno zrozumieć brak środków ministerialnych dla takich pism jak "Nowy Obywatel", „Krytyka Polityczna", czy „Nowa Konfederacja"."

Otóż nie każdy, kto pisze, musi być finansowany przez państwo. Jest całe mnóstwo portali prawicowych, które nie mają żadnego wsparcia finansowego państwa. Dlaczego istnieją? Bo same szukają środków na swoją działalność, bo uważają, że to co robią jest słuszne i dlatego, że mają wielu czytelników, którzy uważają tak samo. Autor, jak widzę, chciałby stworzyć kastę „zawodowych ideowców” żyjącą z naszych podatków...

Pomijając wszystko inne, jak niezależny będzie portal, jeśli będzie mu groziło skasowanie środków finansowych za pisanie nie po myśli aktualnego rządu? Różnorodność? Tak! Ale na własny koszt. I prawdziwa niezależność w miejsce pseudoniezależności. A Polacy sami rozstrzygną, które idee są im bliższe."

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papieżstwa*: [Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012), [Zapomniane dzieje Polski](#) (2014).

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 02-03-2017)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10092) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10092>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl